Rok XII. Kraków-Podgórze wtorek 1 kwietnia 1913 Nr. 74

6 Cena numeru halerzy 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50
na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50
Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.
Kto. P. K. Oszcz. 126·896

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6. Załączniki K 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Nowin“ w Krakowie ul. św. Gertrudy 10, otwarta od g. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. | „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Rozwój granic Krakowa.

Kraków, 31 marca.

Po zajęciu Krakowa przez Austryę w roku 1796 ustanowioną została dla administracyjnego urządzenia zajętego kraju zachodnio-galicyjska nadworna komisya organizacyjna, której projekt, dotyczący regulacyi stosunków i obrębu Krakowa uzyskał zatwierdzenie panującego dektretem kancelaryi nadwornej w roku 1800. Na mocy tego dekretu zniesiono odrębność miasta Kazimierza i samodzielność przedmieść Krakowa: Zamek, Stradom, Żydowskie miasto, Kleparz, Garbarze, Ogrodniki, Brzeg miejski, Szlak, Wesoła, Groble, Błonie, Pędzichów, Smoleńsko Wielkorządowe, Biskupie, Retorykę, Smoleńsko duchowne, Lubicz, Gramatykę, Wygodę, Rybaki i Podzamcze — a od 1 września 1802 roku przelano ich jurysdykcyę prywatną i kameralistyczną na nowo zorganizowany Magistrat krakowski.

Kraków miał się dzielić na 4 kwartały, lecz do roku 1810 utrzymał się podział Krakowa na 4 wydziały, jaki istniał pod koniec 18 stulecia, w którym to czasie do czwartego wydziału należała Czarna Wieś, a do trzeciego wydziału Półwsie Zwierzynieckie.

Od roku 1809—1815 należał Kraków do Księstwa Warszawskiego i w tym czasie dzielił się na 4 gminy, z których IV-tą gminą było do roku 1815 miasto Podgórze.

Od roku 1815—1846 tworzył Kraków wraz z okręgiem złożonym z 3 miasteczek i 224 wsi niepodległą republikę. W roku 1815 zostało miasto Kraków podzielone na 11 gmin miejskich, a okręg Krakowa na 17 gmin okręgowych. Do IX gminy Krakowa należała Czarna Wieś.

W roku 1838 dokonał Senat rządzący Rzeczypospolitej krakowskiej nowego podziału administracyjnego kraju, dzieląc miasto Kraków na 5 cyrkułów, a okręg wolnego miasta na 9 dystryktów. Do cyrkułu II Krakowa zaliczono prócz części starego miasta także i wsi: Krowodrze, Łobzów, Nową Wieś Narodową, Gramatykę i Kawiory. Do cyrkułu III dołączono wsi Grzegórzki i Piaski, a do cyrkułu IV dołączono: Półwsie Zwierzynieckie i wieś Zwierzyniec z Mogiłą Kościuszki.

Podział Krakowa na XI gmin zachował się obok podziału na cyrkuły aż do roku 1858. — Po przydzieleniu w roku 1846 Rzeczypospolitej krakowskiej do Austryi utworzono w roku 1853 prowizoryczny, a od r. 1854 rzeczywisty polityczny Magistrat, którego jurysdykcyi prócz starych dzielnic Krakowa poddano gminy: Grzegórzki i Piaski, Dąbie z przysiołkami samodzielnemi Beszczem i Głąbinowem oraz Kawiory.

Połączone od r. 1838 z Krakowem wsi: Zwierzyniec z Półwsiem, Łobzów i Nową Wieś przydzielono do okręgu Urzędu powiatowego w Liszkach, a Krowodrzę do okręgu Urzędu powiatowego w Mogile.

W roku 1858 został Kraków podzielony na 8 dzielnic, z których wyłączono Czarną Wieś i do których nie wliczono podległe jurysdykcyi Magistratu krakowskiego gminy: Grzegórzki-Piaski, Dąbie z Beszczem i Głąbiniowem oraz Kawiory. Gminy te wraz z Czarną Wsią podlegały Magistratowi krakowskiemu do r. 1867, a od tego roku przydzielone zostały do okręgu utworzonego w tymże roku starostwa krakowskiego, przyczem dla lepszej administracyi połączono w jedną gminę Kawiory z Czarno Wsią Grzegórzki z Piaskami i Dąbie z Beszczem i Głąbinowem.

Od roku 1866 zorganizował się Zarząd Krakowa na podstawie własnego statutu, a miasto składało się z 8 dzielnic, do dziś dnia istniejących.

* * *

Uwzględniając zasadę nowoczesnego rozwoju miast, przeprowadził Zarząd Krakowa przy współudziale Zarządu sąsiednich gmin i obszarów dworskich rozszerzenie granic tego miasta przez przyłączenie w r. 1909, 1910 i 1911 12 sąsiednich gmin w całości, 2 gmin częściowo i 6 sąsiednich obszarów dworskich. W ten sposób przybyło do 8 dawnych dzielnic Krakowa: I-Śródmieście, II-Wawel, III-Nowy Świat, IV-Piasek, V-Kleparz, VI-Wesoła, VII-Stradom, VIII-Kazimierz — 13 nowych dzielnic, a mianowicie: IX-Ludwinów, X-Zakrzówek, XI-Dę-



Czytanie gazet w szkole. (Opis wewnątrz numeru).

bniki, XII-Półwsie, XIII-Zwierzyniec, XIV-Czarna Wieś, XV-Nowa Wieś, XVI-Łobzów, XVII-Krowodrza, XVIII-Warszawskie, XIX-Grzegórzki, XX-Dąbie, XXI-Płaszów.

* * *

Ostatnie ogromne rozszerzenie granic Krakowa stanowi niewątpliwie najświetniejszy okres rozwoju Krakowa, stwarzający podstawy do rozwoju tego miasta według nowoczesnych wymagań administracyi miejskiej. Wzrost wartości domów i gruntów w gminach przyłączonych, zupełna zmiana warunków ich rozwoju, tysiące nowych pól do pracy i zarobku a ogólne podniesienie się gospodarcze Krakowa świadczyć będą długie lata o znakomitej przezorności Zarządu Krakowa i obywatelstwa gmin z nim połączonych.

Obecnie dojrzewa plan połączenia się z Krakowem król. wolnego miasta Podgórza.

Projekt układów o połączenie się Podgórza z Krakowem ma być w najbliższym czasie przedłożony Radom miejskim obu tych miast.

Komisye i sekcye tak Krakowa jak i Podgórza zatwierdziły już powyższy projekt układów. Grono właścicieli realności i nauczycieli, zgromadzenie robotnicze już się w Podgórzu oświadczyły za Krakowem. Polskie żywioły obu miast, reprezentanci tych warstw w komisyach i sekcyach, zarządy obu miast złożyły już dowód pełnej i postępowej żywotności oraz znawstwa warunków nowoczesnego rozwoju miast na równi z podobnemi żywiołami większych miast europejskich.

Tu z uznaniem podnieść należy, że i reprezentanci ludności izraelickiej działali zgodnie z ludnością chrześcijańską. W czasie, w którym na ziemiach dawnej Polski rozbrzmiewają hasła nienawiści i bojkotu między ludnością chrześcijańską a żydowską w Krakowie, w tej uznanej duchowej stolicy Polski bez rzucania haseł i bez reklamy pracują od szeregu lat najlepsi reprezentanci ludności izraelickiej zgodnie z ludnością chrześcijańską, przykładając ochotnie z całą świadomością rękę do odrodzenia Krakowa przez rozszerzenie jego granic pod hasłem zgodnego współżycia ludności obu wyznań i wzajemnego wspierania się. Fakt ten podnieść należy z naciskiem, że w komisyach i sekcyach Rady miasta Krakowa w sprawie rozszerzenia granic tego miasta, reprezentanci ludności izraelickiej jednomyślnie i z wydatną pomocą popierali doniosłą pracę narodową nad rozwojem Krakowa, przeciwstawiając temsamem rozbrzmiewającym dziś hasłom wzajemnego zwalczania się hasło wspólnej pracy dla osiągnięcia lepszej przyszłości. Przykład istnienia podobnych zasad dostarczy niewątpliwie i Podgórze.

Na tych podstawach żywić można niepłonną nadzieję pomyślnego zakończenia akcyi o połączenie się obu sąsiednich miast i rozszerzenia się z granic Wielkiego Krakowa zasad realnej i wspólnej pracy wszystkich warstw ludności na cały kraj, że przy zgodnem współdziałaniu osiągnąć się dadzą wszystkie cele, od których zależy spokój i dobrobyt jego mieszkańców.

Dziwne przygody Józefa Rouletabille, reportera:

Pan Jozef Rouletabille u cara

sensacyjna powieść Gastona Leroux (autora słynnej „Tajemnicy żółtego pokoju") wyjdzie z początkiem kwietnia w **odbitce książkowej** w efektownej okładce nakładem redakcyi „Nowin".

Cena księgarska **3 kor**, dla abonentów „Nowin" zniżona do **2 k. 40**.

Sprawa Skutari i marsz na Konstantynopol.

Dwie sprawy wysuwają się obecnie na czoło spraw bałkańskich: **kwestya Skutari** i kwestya dalszej akcyi Bułgarów w Tracyi, względnie ich **marsz na Konstantynopol**.

Co się dzieje pod Skutari?

Co się obecnie dzieje pod Skutari, nie wiadomo. Wiadomości o ponownem bombardowaniu tego miasta nie zostały potwierdzone, ale im też nie zaprzeczono. Dzisiejsze poranne pisma wiedeńskie **nie wiedzą, czy pod Skutari grzmią armaty**, czy też panuje tam spokój. Pogłoski, jakoby rząd serbski kazał swoim wojskom pod Skutari zaprzestać operacyi wojennych i odesłać ciężkie armaty do Serbii, nie zostały potwierdzone.

W sobotę przedstawiciele wielkich mocarstw złożyli w Cetynii i w Belgradzie oświadczenia, przedstawiające stanowisko mocarstw w sprawie granic Albanii i zaniechania oblężenia Skutari. Król Mikołaj oświadczył, że odpowiedź da na piśmie, ale dopiero po porozumieniu się z sojusznikami. Terminu nie wyznaczył. To samo odpowiedział Pasicz.

Konflikt o Skutari nie został więc dotychczas załatwiony. W każdym jednak razie to wiadomo, że Austrya, Niemcy i Anglia mają zamiar istotnie chwycić się **najostrzejszych środków, aby króla Mikołaja zmusić do usłuchania ich woli.** Zamierzoną jest **demonstracya flotowa**, w której jednak, sądząc z dotychczasowego stanu rzeczy, **nie wszystkie mocarstwa wezmą udział.** Wątpliwym mianowicie jest udział Rosyi i Francyi.

Marsz na Konstantynopol?

Jaśniej trochę przedstawia się sytuacya na wschodnim terenie wojny. Wszystkie wiadomości, jakie stamtąd nadchodzą, wskazują na to, że Bułgarya nosi się istotnie z zamiarem przełamania linii Czataldży i dotarcia do Konstantynopola. Zwycięzca z pod Kirkkilisse, generał Dmitriew, „bułgarski Napoleon", jak go nazywają, bawiący obecnie w Petersburgu, oświadczył, jak stamtąd telegrafują, że **rządy państw bałkańskich postanowiły podpisać warunki pokoju dopiero w Konstantynopolu.** Fakt, że w Petersburgu bawi obecnie bardzo sprytny polityk bułgarski dr Danew, dalej fakt, że w najbliższych dniach **wyjeżdża do Petersburga król Ferdynand bułgarski**, pozwala przypuszczać, że kwestya marszu Bułgarów na Konstantynopol jest dzisiaj właśnie bardzo dokładnie rozważana w Petersburgu. Bez woli i poparcia Rosyi Bułgarzy nie podejmowaliby marszu na Konstantynopol. Zdobycie Konstantynopola przedstawia dla Rosyi niesłychanie żywotną sprawę, mianowicie możność otwarcia wyjścia dla floty rosyjskiej z morza Czarnego na morze Śródziemne. Jest to sprawa wagi międzynarodowej, chodzi więc obecnie o to, **czy Rosya zdecydowała się sprawę tę wytoczyć już teraz**, czy nie. Jeśli się na to zdecydowała, **w takim razie Bułgarzy ruszą na Konstantynopol** i dołożą wszelkich starań, aby go zdobyć.

Trzeba dodać, że prasa bułgarska jednogłośnie domaga się od rządu, aby zwycięską wojnę doprowadził do końca i zajął Konstantynopol. Zapatrywanie prasy podziela sztab bułgarski i partya wojenna.

Mimo to walki nie mogłyby się nad Czataldżą ropocząć odrazu. Na przetransportowanie wojsk i ciężkich dział z Adryanopola pod Czataldżę potrzeba kilka dni, a dopóki tych dział ciężkich i wojsk nad Czataldżą nie będzie, dopóty Bułgarzy ataku na ten ostatni pancerz turecki nie podejmą. W każdym razie przygotowania do ostatecznej tej rozprawy z Turkami są w pełnym toku; decyzya przygotowuje się obecnie w Petersburgu. Gabinety europejskie są na razie zupełnie bezradne i nie wiedzą, co mają zrobić, gdyby Bułgarzy do Konstantynopola wkroczyli.

Sazonow i Izwolski.

Sensacyą w polityce międzynarodowej jest ustąpienie rosyjskiego ambasadora w Paryżu i przeniesienie go do Londynu. Izwolski jest przeciwnikiem Sazonowa, sądzono więc, że przeniesienie go do Londynu jest oznaką wzmożenia się stanowiska Sazonowa.

Tak jednak tego oceniać nie można. Izwolski już przed kilku miesiącami wyrażał chęć przeniesienia się do Londynu, gdzie scentralizowała się wogóle polityka międzynarodowa i gdzie mu się otwierało większe pole działania.

Fakt, że go przeniesiono jest tedy raczej jego zwycięstwem i dowodzi, że wpływy partyi wojennej w Petersburgu, której pupilem jest Izwolski, bynajmniej nie są mniejsze od wpływów partyi pokojowej, na czele której stoi Sazonow.

Ostatnie podrygi Turcyi.

Według ostatnich telegramów, Porta **odrzuciła propozycyę Bułgarów**, aby granica bułgarsko-turecka szła linią Midia-Saros i **postanowiła wojnę prowadzić dalej**. Porta liczy widocznie na to, że fortyfikacye Czataldży przerwą tryumfalny pochód zwycięski Bułgarów. Nadzieja dość słaba. Forty Czataldżyjskie nie są silniejsze od fortów Adryanopola, a duch wojska tureckiego jest taki, że armia ta o zwycięstwie myśleć już nie może.

Sprawy teatralne.

O dzierżawę teatru krakowskiego. Komisya teatralna pod przew. prez. Leo — z udziałem prof. dra Mycielskiego, dyr. Szatkowskiego i dra Wasunga odbyła w sobotę posiedzenie. Jak słychać dyr. Szatkowski zgłosił wniosek, aby z pośród w rachubę branych kandydatów postawić *unico loco* kandydaturę dyr. Pawlikowskiego jako dającą największe gwarancye artystycznej i finansowej natury. R. dr Wasung popierał kandydaturę p. Trzcińskiego, prof. Mycielski zaś Tarasiewicza.

Wobec tego — tak jak to w sobotnim numerze „Nowin" przewidzieliśmy, komisya uchwaliła przedstawić Radzie miasta *aequo loco* wszyskich trzech kandydatów: Pawlikowskiego, Tarasiewicza i Trzcińskiego, celem wyboru jednego z pomiędzy nich. Referentem dla pełnej Rady wybrano dra Wasunga.

Sprawa wyboru dyrektora teatru będzie teraz przedłożona bezpośrednio pełnej Radzie i nie pójdzie już na sekcyę prawniczą.

Wyboru dokona Rada *na posiedzeniu albo 7, albo 10 kwietnia b. r.*

P. Irena Solska przybyła do Krakowa, aby wystąpić na scenie naszej w szeregu nowości, z których pierwszą będzie „Dama ze słonecznikiem", wysoce interesujący psychologiczny dramat hr. Vojnovica, (autora znanej już u nas „Trylogii Ragusańskiej") tłómaczony z chorwackiego przez p. H. d'Abancourt. Assumpt do napisania sztuki dała autorowi podobno afera hr. Tarnowskiej.

P. Mrozowska kończy swe występy na

scenie krakowskiej i udaje się do Lwowa, który opuściła przed dwunastu laty. We Lwowie między innemi wystąpi w „Kobiecie i Pajacu".

Opera i operetka lwowska — i gościna trupy krakowskiej we Lwowie. Opera lwowska przybędzie do Krakowa i w tym roku jak zwykle na lato. Dyr. Heller wniósł podanie do krakowskiej rady miejskiej, aby mu oddano teatr dla przedstawień opery już z dniem 1 czerwca. Dyr. Solski zgodzi się na tę propozycyę, o ile przyjdzie zarazem do skutku układ, według którego trupa krakowska będzie mogła we Lwowie w tym samym czasie urządzić szereg gościnnych występów.

„Za gwiazdą Napoleona".

Od p. nadradcy Alfreda Schlichtinga otrzymujemy następujący list z d. 30 bm.:

„Odnośnie do telegramu w Nr. 73 „Nowin" z dnia 30 marca br. w sprawie sztuki pt. „Za gwiazdą Napoleona", upraszam Szan. Redakcyę o zamieszczenie następującego wyjaśnienia: Zajmując się od dawna w wolnych chwilach historyą Napoleońską, w szczególności dziejami epopei Napoleońskiej w czasie krwawych zapasów w Hiszpanii w roku 1807—1814, przyszedłem do przekonania, że dzieje tej wojny, w której Polacy mieli tak wybitny udział, dzięki romantyce swojej, powinny stanowić zajmujący przedmiot do ułożenia sztuki poważnej teatralnej na tle owego najścia niesprawiedliwego na Hiszpanię, jakiego się dopuścił Napoleon.

Korzystając z urlopu letniego, ułożyłem tedy do sztuki obszerny materyał, obejmujący pewną fabułę, rozłożony na 3 akty (z 1 odsłoną), a zatytułowany od głównej postaci „Zoraidą" lub też „Vive l' Empereur!" — Nie będąc zawodowym pisarzem scenicznym, zwróciłem się w czerwcu 1911 roku do dyrektora teatru miejskiego p. Ludwika Hellera we Lwowie z prośbą o rozpatrzenie materyału i ewentualnie o zajęcie się wykrzesaniem z tego materyału sztuki, którąby mogła być potem wystawiona na scenie teatru miejskiego we Lwowie.

Pozostawiłem wtedy dyrektorowi p. Hellerowi zupełną swobodę co do granic, w jakichby — jako znawca sceny — uważał za właściwe z tego materyału do ułożenia sztuki skorzystać, (co do tytułu itd.) przyczem rozumiało się, że udział mój w tym operacie będzie odpowiednio uwidoczniony. Pan dyrektor Heller odwiedził mnie niebawem potem w Krakowie, oznajmił, iż przy pomocy zawodowego dramaturga zajmie się ułożeniem sztuki, której tematem był wogóle zainteresowany, że jednak wprowadzi do sztuki także osobę Napoleona, jako postaci nader ważnej w tego rodzaju sztukach. Osobiście żywiłem obawę, czy wprowadzenie Napoleona osiągnie pożądany skutek, ale oczywiście zgodnie z moją ofertą nie oponowałem tej myśli p. Hellera. Za kilka tygodni po tej konferencyi ukazał się w pismach lwowskich w drugiej połowie sierpnia 1911 spis sztuk, które dyrekcya teatru miejskiego lwowskiego zapowiedziała na sezon najbliższy. Między innemi zapowiedziano sztukę pp. Ludwika Hellera i Henryka Cepnika pt. „Za gwiazdą Napoleona", osnutą na tle wojny francusko-hiszpańskiej i stosunku Napoleona do Polaków. Doznałem wtedy łatwo zrozumiałego zadowolenia, iż praca moja przydała się dyrekcyi teatru lwowskiego, a na zapytanie moje o bliższe wyjaśnienie, zawiadomił mnie dyrektor p. Heller telegramem z 30 sierpnia 1911, iż źródło moje wykorzystane będzie w akcie początkowym i wiadomość o tem będzie osobno podana, czego nie można inaczej rozumieć, jak, że wzmianka o mnie, choć nie bezpośrednio przy nazwiskach autorów, uczynioną będzie w odnośnym komunikacie teatralnym. Rękopis mój nadal zatrzymano, aż na moją prośbę zwrócono mi w maju ubiegłego roku. Po raz pierwszy wystawili pp. Heller i Cepnik powyższą sztukę w teatrze miejskim we Lwowie w dniu 18 marca br., a bawiąc wówczas we Lwowie byłem na tem przedstawieniu i z zadowoleniem zobaczyłem według układu ówczesnego; iż praca moja nie poszła na marne, iż w akcie I i II sztuki pp. Hellera i Cepnika, które właściwie stanowią jedną całość (na przedstawieniu między aktem I a II nie było pauzy) opracowano szereg moich pomysłów, jak być miało z własnej mojej oferty i według owego zapowiedzenia dyrektora p. Hellera. Równocześnie zaś doznałem przykrego zawodu, iż o przyczynieniu się mojem nie uczyniono w komunikacie teatralnym wzmianki. Chyba nikt nie zaprzeczy, iżby wzmianka taka miała być uszczerbkiem dla autorstwa pp. Hellera i Cepnika. Wiadomo, że nie raz autorowie sceniczni posiłkują się materyałem powieściowym obcym, wymieniają wyraźnie to źródło powieściowe, a mimo to autorstwa im się nie odmawia.

Tak też nie miałem powodu ostrzegania dyrektora p. Solskiego przed ewentualnem przyjęciem sztuki, jedynie zwróciłem mu uwagę, iż w razie grania sztuki w Krakowie, należałoby w komunikacie nie zapomnieć o moim powyższym udziale w tej pracy.

Z poważaniem

Alfred Schlichting".

Od pp. dyr. Hellera i H. Cepnika we Lwowie otrzymaliśmy obszerne pismo, w którym obaj energicznie protestują przeciw zarzutowi, jakoby sztuka „Za gwiazdą Napoleona" była plagiatem sztuki p. Schlichtinga. Pp. Heller i Cepnik oświadczają, że praca p. Schlichtinga „była tylko materyałem do napisania sztuki, wystarczającym na jeden akt" — przyznają jednak, „że mieli początkowo zamiar pomóc p. Schlichtingowi do zrobienia z niej sztuki, ewentualnie do skorzystania z niej, lecz niestety wszelkie kombinacye okazały się niemożliwe".

Pp. Heller i Cepnik pisze dalej: „W liście naszym, wystosowanym do p. Schlichtinga po otrzymaniu niejasnego biletu po premierze sztuki zażądaliśmy, aby p. Schlichting bezwłocznie przesłał Prezesowi Tow. Dziennikarzy Polskich we Lwowie swój rękopis, gdyż jesteśmy gotowi oddać całą sprawę sądowi polubownemu. Lecz p. Schlitchting kwestyę sądu pominął milczeniem. Sprawę podniesionych zarzutów równocześnie oddajemy pod sąd Tow. Dziennikarzy Polskich jako członkowie tego Towarzystwa, któremu to sądowi chyba obecnie i p. Schlichting także się podda. Oświadczamy solidarnie, że jeżeli sąd polubowny przyzna, iż sztuka nasza jest plagiatem pracy p. Schlichtinga, złożymy na cele dobroczynne cały dochód brutto jaki przyniosła i przyniesie sztuka „Za gwiazdą Napoleona". Żądamy równocześnie, żeby p. Schlichting, w razie ujemnego wyniku sądu dla niego, złożył tylko jedną czwartą część tej sumy".

Z Izby rękodzielniczej.

W Izbie rękodzielniczej odbyło się onegdaj pierwsze posiedzenie wydziału wybranego na ostatniem walnem zgromadzeniu dnia 4-go bm. Przewodniczył nowy prezes r. m. p. W. Wajda, z ramienia władzy był obecny instruktor dla spraw przem. p. W. Ostrowski. Przybyli prawie wszyscy członkowie wydziału w liczbie 25 i wszyscy brali bardzo żywy udział w obradach.

Po powitaniu przez prezesa p. Wajdę obecnych i wezwaniu ich do intenzywnej pracy, po przyjęciu do wiadomości protokołu z ostatniego posiedzenia starego wydziału, p. Wajda zdał sprawę z objęcia urzędowania przez nowe prezydyum. W szczególności przedstawił sprawę finansową Izby. W dyskusyi skrytykowano dawniejszą gospodarkę w Izbie, a celem zaradzenia niektórym brakom i dla doprowadzenia do równowagi budżetu Izby, wybrano komisyę finansową, w skład której oprócz prezesa Izby weszli pp. Siemek, Rakisz, Repetowski, Iglicki i Lermer. Uznano dalej dotychczasowy statut Izby za wadliwy i postanowiono przeprowadzić jego zmianę. W tym celu wybrano osobną komisyę złożoną z pp. prezesa Wajdy, Siemka, Bujasa, Zmigrodzkiego, Węgrzyna, Iglickiego, Taflera i Schleichkorna. Komisya ta ma opracować potrzebne zmiany do następnego walnego zgromadzenia, które się odbędzie w najbliższym czasie. Nadto wybrano komisyę przemysłową, w skład której weszli pp. Rakisz, Jarosz i Stimmler jako członkowie i pp. Cekiera, Węgrzyn i Grifel jako zastępcy. Zadaniem tej komisyi będzie rozpatrywać wszystkie sprawy tyczące się fachowych spraw rękodzielniczych i przemysłowych, prośby o udzielenie kart przemysłowych, sprawy t. zw. fuszerek i t. p. i ma w sprawach pilnych decydować zaraz, w sprawach zaś zastrzeżonych ustawą i statutem kompetencyi wydziału Izby, ma temu wydziałowi przedkładać odpowiednie wnioski.

Święcone w Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim.

Wielka sala Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego zapełniła się wczoraj w południe po brzegi. Tradycyjna uroczystość „święconego" zgromadziła w Klubie przedstawicieli rękodzieła i mieszczaństwa. Przybyli między innymi: poseł Edmund Klemensiewicz, radni miejscy, ks. dr. Caputa, dr. Krzetuski, K. Bartoszewicz, prof. St. Nowak, A. Porębski, J. Górecki, były poseł Sikorski, z ramienia kongregacyi kupieckiej pp. L. Schiller i M. Dutkiewicz, dyr. Armułowicz z palestry mecenasi Ostrowski i Zakrzewski przedstawiciele prasy, starsi cechów, oraz bardzo liczny zastęp rękodzielników, usprawiedliwili swoją nieobecność prezydent dr. Leo, st. r. J. K. Federowicz, burmistrz Maryewski, radca mag. Buczkowski, dyrektor muzeum techn. przem. Till i inż. Król. Obowiązki gospodarzy pełnili: prezes Klubu p. Szczepan Rakisz, radcy miejscy Wolny i Wajda, p. Bujas i inni członkowie wydziału Klubu.

O godz. 12 w południe suto zastawione stoły pobłogosławił ks. Caputa, który przy tej okazyi przemówił do zebranych, podnosząc potrzebę pielęgnowania cnót mieszczańskich, poczem zebrani zasiedli do stołów.

Po podzieleuiu się święconem, zabrał głos prezes Klubu p. Rakisz i powitawszy zebranych wzniósł zdrowie duchowieństwa w ręce ks. dra Caputy, który w odpowiedzi przemówił drugi raz, wyrażając życzenie, by od Wawelu szło stale hasło: „Pracą wszystkich zbudujemy ojczyznę".

Następnie zabrał głos radca miejski Krzetuski i przedstawił znaczenie rękodzielnictwa w życiu narodowem, wychylił toast na cześć rękodzieła polskiego, a specyalnie rękodzielnictwa krakowskiego.

Radca ces. p. Leon Schiller podniósł potrzebę zbliżenia się kupiectwa do rękodzielników i toastował na cześć zgody i jedności w obu tych zawodach.

Radca miejski St. Nowak wychylił kielich na cześć tych, którzy się do odrodzenia krakowskiego mieszczaństwa przyczynili, w ręce prezesa Izby rękodzielniczej radcy Wajdy.

Prezes Stow. kupców i młodzieży handlowej inż. Adelmann toastował na pomyślność rozwoju stronnictwa polskiego mieszczaństwa de-

mokratycznego w ręce prezesa posła Zieleniewskiego.

Pos. Zieleniewski w odpowiedzi podniósł potrzebę pracy i szeregowców pracy w narodzie, toastując na cześć tych właśnie szeregowców.

Radca Porębski wyraził posłowi Zieleniewskiemu uznanie i wdzięczność całego mieszczaństwa. W ciepłych słowach wyraził tę wdzięczność dla pos. Zieleniewskiego także Wolny.

Prezes Izby rękodzielniczej radca Wajda toastował na cześć gości i mieszczaństwa krakowskiego, p. Stróżyński na cześć radcy Wolnego, radca Wolny na cześć pp. Bujasa i Goreckiego, p. Dutkiewicz na cześć młodzieży rękodzielniczej, p. Bujas wychylił zdrowie radcy Bartoszewicza, adw. Ostrowski na cześć prasy polskiej w ręce redaktora Szczepańskiego. Szereg toastów zakończył radca Bartoszewicz toastem „kochajmy się“.

Wśród miłej pogawędki uroczystość przeciągła się do godz. 4 popołudniu, pozostawiając w sercach uczestników najmilsze wspomnienia.

Zawody piłką nożną.

Rez. „Cracovii“-„Makkabi“ 4:1. — „Cracovia“-„Verein für Bewegungsspiele“ 3:2 (2:1).

„Cracovia“ zawiodła, „Wrocław“ zawiódł — czyli, że wczorajsze zawody piłką nożną sprawiły zawód zwolennikom footballu. Wina spada na „Cracovię“. Zapowiedziano przyjazd drużyny wybitnej, niebezpiecznej dla biało-czerwonych, drużyny, która w swym składzie ma czterech graczy międzynarodowych (reprezentatywnych) — nic przeto dziwnego, że na match pospieszyły tłumy, ciekawe interesujących zapasów. Przygotowano się na podziw wrocławiaków a na entuzyazm dla drużyny „Cracovii“, pewnej w obronie (bramki czyli swej sławy) i śmiałej w ataku. Zawodów czekano niecierpliwie.

Spotkanie „Cracovii“ z „Wrocławiem“ („Verein für Bewegunsspiele“) poprzedził match „Makkabii“ z rezerwą „Cracovii“ z wynikiem 4:1 na korzyść młodszych biało-czerwonych. — Gracze „Makkabii“ mimo pilnego ćwiczenia oryentują się w kombinacyi bardzo słabo, chętnie grają w kilku a z oporem poddają się uwagom sędziego. Dokładne poznanie zasad gry ułatwi zaprawę (trening) i może usunąć chaotyczność gry. Rezerwa „Cracovii“ lekceważyła nieco przeciwnika i chwilami czyniła sobie zabawkę w podawaniu piłki. Match przerwali niezadowoleni „Makkabeusze“, co z zadowoleniem przyjęła publiczność, niecierpliwa widoku pierwszej w tym sezonie obcej drużyny.

Wrocławiacy, przywitani przy wejściu na boisko oklaskami („galeryi“) przedstawili się korzystnie: zgrabni, rośli (na ogół jednak biało-czerwoni tężsi) i „strzelali“ między sobą dorze — ale przy rozpoczęciu gry zaatakowała „Cracovia“ śmiało i nadała tempo, które w dalszym ciągu od niej jedynie zależało. Sympatycy biało-czerwonych z podziwem śledzili zaczepność ataku „Cracovii“, zwłaszcza lewego skrzydła, oczekując równocześnie rozpoczęcia „groźnej“ akcyi przeciwnika. Nastąpiło z jego strony kilka sprawnych, długich rzutów o pewnej kombinacyi, ale wkrótce gra przeszła na teren obojętny (środek), z którego dość często przenosiła się na stronę wrocławiaków z dużem dla nich niebezpieczeństwem. Wtedy okazało się, że jest to drużyna średnia i posiada tylko dzielną bronę, świetnego bramkarza i jednego napastnika, a ogół graczy oryentuje się lepiej niż kombinuje. (Wcześnie poznali, że muszą w kilku pilnować i obstawiać lewe skrzydło napadu „Cracovii“). Mimo jednak skupienia sił ku obronie nie zdołali udaremnić celnych strzałów „Cracovii“, która też pokonała „Wrocław“ w stosunku 3:2 (względnie 2:1, bo po jednym punkcie zrobiły obie partye z rzutów karnych).

Wygrana „Cracovii“ jest jednak bardzo skromną, jako drużyny zwinniejszej, sprawniejszej i o doskonalszej technice: nie dopisało prawe skrzydło napadu (łącznik Poznański) i pomoc. W tem właśnie leży zawód, bo „Cracovia“ powinna była tak pięknie zareklamowaną a słabą drużynę pokonać z lepszym wynikiem.

Na grze odbijał się jeszcze wypoczynek zimowy, gracze męczyli się szybko a podrażnienie (zbyteczne) pociągało za sobą rzuty karne i wolne. Mimo wszystko gra zaznaczyła się kilku wielce interesującymi epizodami (ostatni zespół „Cracovii“ był bardzo dobry) i dała sposobność do oklasków licznie zebranej publiczności (było przeszło 500 widzów, w tem kilkadziesiąt pań i panien).

Najbliższe zawody „Cracovii“: z „Mittweidaer B. C.“ dn. 12 i 13 kwietnia, w Bielsku z tamtejszą drużyną d. 20 kwietnia, z Bielskiem w Krakowie d. 27 kwietnia i d. 1 maja z „Pogonią“ we Lwowie. *m.*

Przed Kołem Sejmowem.

W sytuacyi przełomowej, niesłychanie poważnej zbierze się Koło Sejmowe, najwyższa nasza polityczna instancya narodowa, która powołaną jest do rozstrzygania w chwiłach decydujących i powinna znaleść ogólny posłuch. O doniosłości momentu świadczy fakt, że do Lwowa przybędą także eksc. Biliński i eksc. Zaleski.

W przededniu zebrania się Koła odbywają się ostatnie konferencye i dokonują się ostatnie zabiegi, aby pod obrady przygotować teren.

„Prawica narodowa“ za reformą.

Wczoraj popoł. odbyło się w Krakowie b. liczne zebranie stronnictwa „Prawicy Narodowej“ pod przew. eksc. hr. Zdz. Tarnowskiego. Na zebraniu wszyscy mowcy (hr. Z. Tarnowski, dr Jaworski, A. Sokołowski, pos. Męciński, eks. hr. Wodzicki, Wisłocki i Cieślewicz) opowiedzieli się za roformą wyborczą, jako za koniecznością polityczną, narodową i społeczną. Przebieg dyskusyi świadczył wymownie, że najlepiej politycznie wyszkolone żywioły konserwatywne, czując swą odpowiedzialnośc, idą łącznie z całą resztą polskiego społeczeństwa, wśród którego tylko drobne, wschodnio-galicyjskie frondujące grupy *z warcholstwa partyjnego*, sprzeciwiające się sfinalizowaniu wielkiego dzieła.

Hr. Zdz. Tarnowski rozumne stanowisko „prawicy narodowej“ uzasadnia w ten sposób:

„Projekt reformy wyborczej dalekim jest od tego, aby nas mógł zadowolnić. Owszem widzimy niestety aż nadto dobrze jego słabe i ujemne strony, widzimy niebezpieczeństwa, jakie się w nim mieszczą. Ale z drugiej strony musimy stwierdzić, że jako dzieło kompromisowe polegać musi na wzajemnych ofiarach, więc i na daleko idących ustępstwach z naszej strony. Że zabezpiecza instytucye, do których my z punktu widzenia narodowego i społecznego przywiązujemy pierwszorzędłe znaczenie: a więc utrzymuje kurye wielkiej własności, wprowadza kuryę nową średniej własności, zabezpiecza Rady powiatowe i obszary dworskie. Musimy dalej stwierdzić, że nieuchwalenie tego projektu, jak nas uczy historya jego przebiegu dotychczasowego, spowoduje, że następny projekt stanie się *gorszym* a tymczasem wywołać może w kraju *rozstrój na gruncie narodowym i społecznym.* A wreszcie proszę Panów, jeżeli reforma wyborcza obecnie nie zostanie uchwaloną, to wytworzy to trudności w naszym politycznym stosunku do państwa i z pewnością przyczyni się do osłabienia naszego wpływu w polityce państwowej“.

Referent prof. dr Jaworski zakończył swój referat następującą rezolucyą: „Zebrani dnia 30 marca r. 1913 członkowie stronnictwa Prawicy Narodowej, pragnąc uśmierzenia walki narodowościowej i społecznej i pragnąc, aby kraj przez normalne funkcyonowanie Sejmu, dźwignął się we wszystkich dziedzinach życia publicznego, świadomi ofiar jakie stronnictwa zachowawcze, kierując się ogólnym interesem narodowym ponoszą, oświadczają się ponownie za przeprowadzeniem reformy wyborczej“. Rezolucyę przyjęto jednogłośnie.

Następny punkt referował p. Chyliński i zakończył rezolucyą: „Zebrani uznają potrzebę zmiany dotąd obowiązującego regulaminu Rady narodowej w tym kierunku, aby skład jej i zakres działania były ściśle unormowane. Rezolucyę przyjęto jednomyślnie.

Zjednoczenie wrogów i skutki rozbicia reformy.

Centrum podolskie (18 głosów), narodowi demokraci (7 głosów), moskalofile (3 głosy) — sprzymierzyli się, jak wiadomo celem rozbicia reformy przez zdekompletowanie Sejmu. Jeżeli bowiem 41 posłów nie stawi się w sali sejmowej, Sejm nie będzie zdolny do uchwały, wymagającej obecności $^3/_4$ członków. Słychać, że frondujący ludowcy Jampolski i Myjak obiecali absencyę, także kilku biskupow — przedewszystkiem ks. Wałęga i arcybiskup Teodorowicz nte wezmą udziału w głosowaniu.

Jeźliby istotnie przyszło do rozbicia reformy, skutki byłyby opłakane tak na gruncie wiedeńskim jak w kraju.

W Wiedniu przyszłoby do burzy, w kraju *rozpętałaby się niesłychanie szkodliwa społeczna i narodowościowa walka.* Sejm byłby zaraz rozwiązany, *wybory musiałyby być przeprowadzone oczywiście w jak najkrótszym czasie.*

Słychać, że podolacy i narodowi demokraci dają do zrozumienia, że za głowę kilku niemiłych sobie osobistości zaniechaliby zbyt gwałtownego oporu przeciw reformie: przedewszystkiem za głowę namiestnika Bobrzyńskiego i ministra Długosza.

W razie rozbicia reformy *ustąpienie nam. Bobrzyńskiego jest istotnie b. prawdopodobne.* Jako jego następcę, któryby miał *za zadanie przeprowadzić wybory na zasadzie ścisłej legalności,* wymieniają dra J. Kleeberga, szefa sekcyi w minist. spraw wewn. — Zapewne w razie rozbicia reformy także dr Leo — wobec rozpętania walki w Kole złożyłby godność prezesa.

Głównym wodzem opozycyi przeciw reformie jest eksc. Abrahamowicz. Bawił on w ostatnich dniach w Wiedniu, gdzie wezwano także dra Kostia Lewickiego. Eksc. Abrahamowicz tłomaczył w Wiedniu opór wschodnio gal. konserwatystów przeciw reformie obawą, że Rusini w dalszym ciągu będą w Sejmie i kraju prowadzili walkę narodowościową. Podobno dr Kost Lewicki, którego ostatnią mowę w Sejmie podolacy uważali za prowokacyę, gotów jest do nowej enuncyacyi w pojednawczym duchu.

Co słychać w mieście?

Kraków, 31 marca.

Prezes dr Leo wyjedzie dzisiaj wieczorem do Lwowa na Sejm.

Stypendya im. dr. Leo. Na ostatniem posiedzeniu III sekcyi prawniczo-przemysłowej uchwalono między innymi wnioski na Radę miejską w sprawie dwóch funduszów stypendyjnych im. dra Juliusza Leo.

Stypendya te, jak wiadomo zostały uchwalcne przez obywatelstwo przyłączonych gmin do Krakowa, na rzecz synów rękodzielników.

Egzotyczni goście. Z tow. „Esperanto" informują nas: Z okazyi przejazdu przez Kraków dwu egzotycznych gości-esperantów urządza Tow. „Esperanto" d. 1 kwietnia zebranie w Hali zbożowej (ul. Długa 1).— Program wieczoru wypełni „Żywy dziennik", w którym wezmą udział także i goście; Prof. Jen-Tsen-Fu z Pekinu mówić będzie o rewolucyi chińskiej, zaś pułkownik armii indyjskiej, Harris, opowie o uroczystościach koronacyjnych w Delhi. — Przemówienia ilustrowane będą obrazami świetlnymi.— Początek o godzinie 7 wiecz.—Wstęp 30 hal.

Z sali sądowej. W sprawie kolejarzy trybunał wydał wczoraj wieczorem wyrok, skazujący Narowskiego na 6 miesięcy więzienia z jednym postem co tydzień, Ganobisa na 4 tygodnie więzienia, Niewiadomskiego na 14 dni aresztu, A. Włodarzową na 3 miesiące więzienia, Fialowa na 3 tygodnie aresztu; E. Ippoldt został uwolniony.

Kamienica się wali. Mieszkańcy domu przy ul. Kopernika l. 22 zaalarmowali dzisiaj policyę i zarząd budownictwa miejskiego, iż mur zamieszkiwanej przez nich kamienicy zarysował się i grozi zawaleniem. Zarząd budownictwa miejskiego wysłał dziś rano na miejsce swych funkcyonaryuszy, którzy przedsięwzięli odpowiednie środki.

Nieszczęśliwy wypadek Skauta. Wczoraj popołudniu jeden ze skautów, odbywający ćwiczenia koło Mydlnik spadł ze skały i złamał sobie nogę. Po założeniu mu przez kolegów prowizorycznego opatrunku przeniesiono go do Łobzowa, dokąd wezwano krakowskie Pogotowie ratunkowe. Po nałożeniu zupełnego opatrunku,r wóz Pogotowia przewiózł go na oddział chiurgiczny szpitala św. Łazarza. Skautem, który uległ temu wypadkowi jest 19-letni Mieczysław Gaślecki, uczeń szkoły przemysłowej.

Lekarze Pogotowia wyrażali się z dużem uznaniem o opatrunku, którzy koledzy-skauci nałożyli na złamaną nogę Gaśleckiego; wykonany on był bardzo zręcznie i umiejętnie.

Sezonowa kradzież. Policya aresztowała Juliusza Olszewskiego, który skradł z oddziału pocztowego duże pudło z damskiemi letniem kapeluszami.

Nagły zgon rybaka. Wczoraj w południe na jednym z galarów stojących na Wiśle u brzegu koło Półwsia Zwierzynieckiego znaleziono nie dającego znaków życia mężczyznę w wieku około 60 lat. Wezwane pogotowie ratunkowe skonstatowało śmierć.

Zmarły nazywa się Franciszek Falga, lat 48 z Łącza. Umarł na udar ser- cowy.

Krwa bójka w domu modlitwy. Z Trzebini donosi nasz korespondent: W piątek wieczorem w domu modlitwy przy dworcu kolei, przyszło do zaciętej bójki między S. Otterem synem kupca, a J. Mandelbaumem synem restauratora, którzy od dłuższego czasu nie nawidzili się. Obydwa zostali ciężko poranieni, a także ojciec Mandelbauma. — Rannym udzielił pierwszej pomocy lekarskiej dr K. Dobrzański i dr W. Skórkowski.

Echa zastrzelenia oficera. W 11-ej kompanii 13-go pułku piechoty w Opawie, do której należał Pagacz, zabójca nadpor. Schramka, nie wybuchł bunt, to też władze kompanii tej nie interowały w więzieniu. Faktem atoli jest, że władze pułkowe prowadzą dochodzenia, czy nieszczęsny czyn Pagacza nie był wynikiem zmowy i w tym też kierunku należy sprostować naszą onegdajszą wiadomość w tej sprawie.

Telegramy „Nowin".

Czy się odbywa bombardowanie Skutari?

Wiedeń (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze nie wiedzą, czy pod Skutari odbywa się bombardowanie, czy nie. W Londynie powątpiewają w prawdziwość doniesienia o ponownem bombardowaniu. **W każdym razie faktem jest że Austro-Węgry i Niemcy zdecydowane są** na wypadek ponownego bombardowania Skutari **wykonać demonstracyę flotową na wybrzeżu czarnogórskiem.** W demonstracyi tej weźmie prawdopodobnie udział także Anglia, o czem świadczy fakt, że kilka angielskich okrętów wojennych stacyonowanych na Malcie, pojawiło się na wodach morza jońskiego.

Natomiast udział Francyi w demonstracyi flotowej przeciw Czarnogórze jest nieprawdopodobny, albowiem Rosya odmówiła wzięcia udziału w podobnej demonstracyi.

W przededniu marszu na Konstantynopol.

Paryż. (Tel. wł.). *„Temps"* donosi z Petersburga, że jenerał Dimietriew, który przybył w tajnej misyi do Petersburga, oświadczył, że jeżeli Turcya szybko nie zawrze pokoju, wówczas **Bułgarzy pomaszerują na Konstantynopol, aby tam podyktować pokój. Pod Czataldżą na razie walki się nie toczą.** Obecnie pospiesznie naprawia się kolej z Adryanopola do Czataldży, poczem armia z pod Adryanopola przewieziona zostanie pod Czataldżę, a potem dopiero przedsięwzięty zostanie **szturm na Czataldżę, która co nie ulega wątpliwości zostanie przełamaną,** a droga do Konstantynopola będzie otwartą.

Po upadku Adryanopola.

11.000 zabitych i rannych.

Zofia. (Ag. bułg.) Straty Bułgarów w czasie generalnego szturmu na Adryanopol wynoszą **11.000 zabitych i rannych.**

Podczas szturmu odznaczył się zwłaszcza 12 pułk piechoty bułgarskiej, pod komendą pułkownika Petrowa, który szedł na czele pułku z szablą i karabinem oraz z przenośnym telefonem, którym wydawał rozkazy. We wtorek wielkanocny Bułgarzy musieli przerwać szturm i cofnąć się, we środę rano ponowili atak i wpadli do miasta.

Szukri pasza nie kapitulował.

Zofia. Według słów dumnego Szukriego paszy, został on **wzięty do niewoli** w komendanturze przez majora bułgarskiego Marczelewa, który pierwszy wszedł do twierdzy. Szukri ujęty, poleciwszy wywiesić na twierdzy białą flagę, pojechał do gen. Iwanowa i wręczył mu swoją szpadę.

Podział łupów.

Zofia. (Tel. wł.). Wspólna komisya bułgarsko-serbska oszacowała **wartość zdobytych łupów na 150 milionów.** Łupy podzielone będą w równej części, między Bułgarów i Serbów. Cała artylerya turecka została na rozkaz Szukriego zniszczoną, natomiast znaleziono sporą ilość prowiantów, jak mąki, zboża. paszy. Most na rzece Ardzie jest bardziej uszkodzony, aniżeli pierwotnie sądzono. Naprawa potrwa conajmniej 2 tygodnie. Pionierzy bułgarscy urządzili na Ardzie tymczasowy most pontonowy dla transportu wojska i prowiantów.

Udział Serbów w zdobyciu Adryanopola.

Zofia. (Tel. wł.). Okazuje się obecnie, że udział wojska serbskiego w zdobyciu Adryanopola był większy, aniżeli początkowo sądzono. W Belgradzie zamówiono 6000 łóżek dla rannych Serbów.

Podróż króla Ferdynanda do Petersburga.

Wiedeń. (Tel. wł.) Donoszą tutaj z Zofii, że król Ferdynand udaje się wkrótce do Petersburga, celem złożenia wizyty carowi i celem porozumienia się z bankami rosyjskimi w sprawach finansowych.

Sprzymierzeńcy wrogów reformy wyborczej.

Petersburg. (Tel. wł.) Z powodu wniesienia do Sejmu galicyjskiego projektu reformy wyborczej halicko-ruskie towarzystwo postanowiło urządzić „grandicznoje" tj. protestujące zebranie, które odbędzie się w przyszłą niedzielę.

Skandal w polskiej kolonii w Wiedniu.

Wiedeń (Tel. wł.) *„Der Morgen"* donosi o wielkim skandalu w polskiej kolonii w Wiedniu. Nowoutworzone w Wiedniu Tow. szkoły ludowej wniosło do prokuratoryi doniesienie karne przeciw ks. Łukaszkiewiczowi, tytułującemu się kanonikiem i prałatem, który od lat odgrywał rolę w tutejszej kolonii. zakładając szkoły i „dom polski", na które to instytucya zbierał składki.

Doniesienie karne stwierdza że ks. Łukaszkiewicz w latach od 1907 do 1913 przywłaszczył sobie 30.000 koron z tych pieniędzy składkowych, fałszując zarazem t. zw. „złotą księgę", do której były wpisywane nazwiska ofiarodawców i kwoty przez nich złożone. Policya odbyła wczoraj rewizyę w mieszkaniu ks. Łukaszkiewicza. Okazało się że ks. Ł. potargał „złotą księgę" ofiar, znaleziono natomiast u niego drugą księgę, do której wpisywał fałszywe daty. Ks. Łukaszkiewicz przyznał, że nieprawnie używa tytułu prałata i kanonika, natomiast odmówił wyjaśnień w sprawie gospodarki funduszami i użycia zdefraudowanych kwot. Ks. Łukaszkiewicz był ongi katechetą pod Lwowem a przed 11 laty przybył do Wiednia gdzie stale przebywa jak emeryt. W wiedniu miał ks. Ł. jaknajgorszą reputacyę z powodu głośnych afer na tle erotycznem. Sprawa ta wywarła przykre wrażenie w kolonii polskiej.

Czytanie gazet w szkole.

(*Patrz ilustracyę na str. 1-szej*).

W niektórych szkołach amerykańskich czytanie gazet stanowi osobny przedmiot nauki. Naturalnie nauka tego przedmiotu odbywa się na specyalnie wybranych gazetach, których treść nauczyciel dzieciom wyjaśnia.

Straszna katastrofa w Ameryce.

Według doniesień z Nowego Jorku, liczbę ofiar katastrofy powodzi, która nastąpiła tuż po przejściu orkanu przez stany Ameryki północnej oceniają na **7.000 zatopionych**. W każdej, powodzią nawiedzonej miejscowości, wzrastała liczba ofiar w nocy, bo w nocy mnóstwo osób, chroniących się na dachach, z powodu wyczerpania i zimna spadało do wody. W dolinie Missisippi widać wszędzie ludzi, kurczowo trzymających się koron drzew, kamieni i innych przedmiotów, wystających z wody. Ratunek tych ludzi jest przeważnie niemożliwy, bo silny prąd wody uniemożliwia dopłynięcie do nich łódkę.

Miasto Peru w stanie Jndiana wyglądało we środę rano jak jakieś olbrzymie jezioro. Z ponad tafli wód sterczał tylko szczyt kościelnej wieży.

Straszliwe spustoszenie poczyniła powódź w mieście Dayton, gdzie katastrofę powiększyły jeszcze liczne pożary. Kilkadziesiąt domów wraz z mieszkańcami woda tam uniosła. Zalany również został szpital, w którym było 600 chorych. Z powodu pęknięcia rur wodociągowych ludność musi pić wodę z rzeki, co przyczynia się do szerzenia tyfusu. Siedmdziesiąt tysięcy ludzi jest bez dachu. Ratusz runął, a pod gruzami jego zginęło kilkadziesiąt osób.

We czwartek woda w Daytonie sięgała wysokości czwartego piętra. Z okien co chwilę wypływały zwłoki, których setki unosi się na powierzchni wód.

Woda w Ohio i Indiana stale opada. Dotąd wydobyto 500 trupów.

* * *

O katastrofie, jaka w niedzielę wielkanocną nawiedziła stany Kansas i Nebraska, niema dotąd naukowych relacyj. Dotychczas znano są tylko z telegramów, z opowiadań świadków katastrofy ogólnikowe opisy straszliwych skutków tego atmosferycznego zjawiska. Ze szczegółów znanych dotąd, można tylko z dużą pewnością wnosić, że chodziło tu o trąbę powietrzną, albo może nawet o kilka trąb powietrznych, szybko po sobie następujących. Nawiedzają one dość często pewne stany Ameryki północnej z taką siłą, z jaką się nie pojawiają nigdzie indziej na świecie.

Trąby powietrzne powstają w regionach chmur i zniżają się w formie lejka ku ziemi; na powierzchni ziemi średnica ich wynosi zaledwie kilkaset metrów i ten koniec właśnie szaleje na ziemi, posuwając się z szybkością 40 klm. na godzinę. Potędze takiej trąby powietrznej nic nie jest wstanie się oprzeć. Czego dosiągnie na ziemi, to pada ofiarą jego niweczącej siły. Wewnątrz leja ciśnienie jest bardzo niskie. Naczynia zamknięte spłaszczają się, korki z butelek wystrzelają, ściany domów rozlatują się jakby były nie z cegły i kamienia, ale z kart. Wichura taka podnosi przedmioty w górę i niesie je daleko, aż rzuci je na ziemię. Bywały wypadki, że taki orkan podnosił w górę cały dom wraz z mieszkańcami.

Dnia 2 lutego 1884 w stanach Illinois, Kentucky, Tennessee, Virginia i Missisippi szalało 60 trąb powietrznych naraz. Ofiarą tej katastrofy padło wówczas 800 ludzi, którzy zginęli, 2500 rannych, ponadto zginęło 10.000 koni.

O orkanie, który nawiedził stan Missuri w roku 1899 w kwietniu, pisze jeden z meteorologów.

„Gdy się orkan zerwał, naraz drzwi, dachy i całe domy wyleciały wirowym ruchem w powietrze na wysokość 100 do 130 metrów. Widziałem, jak w lej orkanu wpadło koło od wozu i dwa ludzkie ciała. Jeden dom wicher uniósł na 30 metrów w górę, na której to wysokości dom rozleciał się na szczątki, jak pod działaniem dynamitu, a szczątki cegieł, belek, sprzętów zaczęły wirować w wichrze. Wicher niósł konie i inne zwierzęta. Jednego konia niósł na wysokości kilku metrów przez trzy kilometry, a i tak nic mu się nie stało. Wicher wyrywał drzewa z korzeniami, tak, że po przejściu orkanu ziemia wyglądała tak, jakby na niej eksplodował dynamit.

Orkany powstają zazwyczaj tam, gdzie rejony zimnych i ciepłych wiatrów leżą bardzo blisko siebie, co właśnie ma często miejsce w Stanach Zjednoczonych. Najczęściej zdarzają się one w maju, rzadko kiedy w styczniu, przeważnie zaś zrywają się po południu między godz. 4 a 6. Według wykazów meteorologicznych wypada w Stanach Zjednoczonych przeciętnie trzy orkany na rok. Nic dziwnego, że ludność tych okolic buduje sobie podziemne kryjówki, do których się kryją, gdy orkan nadchodzi.

Wieczór mazurowy. W Wiedniu odbędzie się dnia 10 kwietnia w wielkiej sali Beethovena I. Strauchgasse 4, pod protektoratem arcyksięcia Karola Franciszka Józefa i arcyksiężnej Zyty, polski wieczór mazurowy. Komitet pań stanowią: księżna Marya Lubomirska, Antonina Abrahamowiczowa, Józefa Bilińska, Stefania Ćwiklińska, Karolina Dulębina, Wanda Korytowska, hr. Małgorzata Lanckorońska, Helena Zaleska, br. Helena Ziemiałkowska. Komitet panów stanowią: JE. Leon Biliński, Władysław Struszkiewicz, dr Jan Waygart. Arcyks. Karol Franciszek Józef wraz zmałżonką zapowiedział swoje przybycie na wieczór mazurowy.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc kwiecień.

NADESŁANE.

TEATR MIEJSKI.

W poniedziałek dnia 31 marca 1913

WIELE HAŁASU O NIC

Komedya w 5 aktach W. Szekspira.

OSOBY:

Don Pedro ks. Arag.	*Maryański*
Leonato rząd. Mesyny	*Rygier*
Don Juan brat naturalny Don Pedra	*Jednowski*
Klaudio hr. z Floren.	*Stanisławski*
Benedykt młody szlachcic z Padwy	*Kosiński*
Antonio brat Leonata	*Brandt*
Borachijo towarzysze Don Juana	*Noskowski*
Konrad towarzysze Don Juana	*Nowacki*
Dogbery urzędnicy sądowi	*Siemaszko*
Verges urzędnicy sądowi	*Brokowski*
Pisarz	*Nowicki*
Ksiądz	*Trzywdar*
Hero, córka Leonata	*Turowiczówna*
Beatryce siostrzenica Leonata	*Mrozowska*
Małgorzata szatne Hero	*Miłaszewska*
Urszula szatne Hero	*Regerówna*
Strażnik I	*Miarczyyski*
Strażnik II	*Szymborski*
Goniec	*Ruszkowski*
Chłopiec	*Ostrawski*

Posłańcy — Straż — Służba

Reżyser*: *Maryan Jednowski.

REPERTUAR:

Poniedziałek:
„Wiele hałasu o nic“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Wtorek:
Trylogia p. t. Zygmunt August, część I „Królewski jedynak“, komedya w 5 aktach, napisał Lucyan Rydel.

Sroda:
Trylogia p. t. Zygmunt August część II „Złote więzy“, dramat w 5 aktach napisał Lucyan Rydel.

Czwartek:
Trylogia p. t. Zygmunt August część III „Ostatni“, dramat w 5 aktach, napisał Lucyan Rydel.

Piątek:
„Judasz z Kariotu“, dramat w 5 aktach (6 odsłonach) K. R. Rostworowskiego

Sobota:
„Pani ze słonecznikiem“, Tryptyk Ivona Vojnovic'a, przekład H. d'Abancourt de Franquenville.

WIDOWISKA i KINEMATOGRAFY.

„TEATR NOWOŚCI“
przy ul. Starowiślnej.
Początek o godzinie 8 wieczór.

KINOTEATR T. S. L.
ul. Podwale l. 6.
Przedstawienia w dnie powszednie od godz. 4 popoł. do 10½ wieczór.— W niedziele i święta od 3—11 wiecz.

Teatr świetlny „UCIECHA“
przy ul. Starowiślnej 16.
Tydzień Asty Nielsen.
Do piątku d. 4 kwietnia: Dziewczyna z Sewilli, z Astą Nielsen w głównej roli (widoki Sewilli, krajobrazy hiszpańskie, tańce ludowe, walki byków). „Amerykańska komedyjka“. Narzeczona Bebi“, humoreski. „Augustyn wśród Indyan“ i „Złodziejskie ramię“ zdjęcie z natury, „Wycieczka do Egiptu“ i „Praca pająków“. „Najnowszy Przegląd Tygodniowy“.
Przedstawienia trwają w niedzielę od 2½—11 w. Codziennie od 4½—11. Ostatni grogram o godz. 9 wieczór.

KINO-WANDA
przy ul. Gertrudy.
(patrz inserat).

KINO-BAJKA.
Rajska 12 (przystanek tramwajowy).
Program od piątku 28 marca do czwartku 3 kwietnia b. r. włącznie:
Idylla miłości, obrazek z życia. Ostatnie szczęście dramat na tle społecznych stosunków w Rosyi. Kotek Karolinki, humoreska. Trio Hamelin, akt akrobatyczny. Zamek Blois nad Loarą, zdjęcie z natury. Groby dawnych cesarzy Adamu, film japoński. Moryc w trwodze, arcykomiczne, Polowanie na Foki, zdjęcie z natury z okolic podbiegunowych. Tydzień Gaumont'a Nr. 12. Mody paryskie. — Otwarcie parlamentu angielskiego przez króla. — Handicap marcowy na torze kłusaków w Wiedniu.
Przedstawienia trwają w dnie powszednie od 5—11 wieczór, w niedzielę i święta od 3—11 wieczór.

Zaginiona dziewczyna.

Sensacyjna powieść na tle stosunków amerykańskich.

4

Słowa te, sam nie wiem dlaczego, po raz pierwszy pobudziły moją ciekawość. Wyrażenia tej kobiety były tak szczególne, że wydawało się, iż ona waży każde słowo, czy ma je wypowiedzieć, czy zamilczeć. Całe jej zachowanie się, jej słowa i spojrzenia, obudziły odrazu moje podejrzenie i dlatego postanowiłem sobie zwracać na każde jej słowo szczególniejszą uwagę. Teraz spojrzałem jej bystro w oczy i zapytałem, dlaczego właśnie ona zrobiła o tem doniesienie do policyi i czy pan Blak nic o tem nie wie. Wyraz jej twarzy zmienił się odrazu.

Tak jest — odparła—mówiłam z nim o tem przy śniadaniu. Ale pan Blak jest już taki, że najzupełniej nie interesuje się swemi domownikami, ale wszystko to pozostawia mnie samej.

— Więc on i o tem nie wie, że pani była na policyi?

— Nie! I jeżeliby mi pan zechciał zrobić szczególniejszą przysługę, to prosiłabym pana, aby pan przy nim ani słówkiem o tem nie wspominał. Zresztą niema tu nawet potrzeby, aby on o tem coś wiedział. Ja pana wprowadzę do domu przez tylną bramę. — Pan Blak nie miesza się wogóle nigdy w sprawy swoich domowników i...

— A cóż pan Blak na to powiedział, gdy mu pani rano oznajmiła, że ta dziewczyna... ale jakżeż jej właśnie na imię?

— Emilia.

— Że więc Emilia znikła?

— Nic wcale. Siedział przy śniadaniu i czytał gazetę; potem podniósł na chwilę oczy w górę, ściągnął brwi i rzekł, że podobnego rodzaju sprawami powinnam się sama zajmować, a jego tem nie kłopotać.

— I pani te słowa wystarczyły?

— Naturalnie. Pan Blak nie jest człowiekiem, do któregoby się można zwracać dwa razy z tą samą sprawą.

Uwierzyłem jej na słowo, bo znałem już pana Blaka z wielu takich wypadków. Cała jego postać, chociaż bynajmniej nie odrażająca, miała w sobie coś skrytego, że niepodobna było zbadać i poznać.

Stanęliśmy właśnie przed domem pana Blaka. Była to budowla duża, stara, mogąca bardzo dobrze uchodzić za mieszkanie bogacza nowojorskiego. Człowiekowi, który mi towarzyszył, kazałem stanąć przy bramie nowej budowli z tem poleceniem, że na znak mój, którybym mu dał w razie potrzeby, ma iść i zawołać pana Blaka. Następnie zwróciłem się znowu do kobiety z pytaniem, w jaki sposób chce mnie wprowadzić do domu tak, żeby pan Blak o tem nie wiedział.

— Musi pan iść za mą na tylne schody, ale prędko, żeby nas nie zobaczył; a gdyby nawet, to z pewnością nie pytałby się o nic.

Mówiąc to, wyjęła z kieszeni klucz, otworzyła drzwi i milcząc, wpuściła mnie do domu.

Pani Daniela — bo tak się ta kobieta nazywała — zaprowadziła mnie odrazu na trzecie piętro. Przeszliśmy kilka kurytarzy i pokoi przyczem zauważyłem, że ten stary dom urządzony był wprawdzie bogato, ale też i smutnie.

Bogactwo i ruina na każdym kroku, zupełnie inaczej, jak w nowych pałacach i domach dochodowych nowojorskich bogaczy, które niejednokrotnie, dzięki memu stanowisku, miałem sposobność zwiedzać. Ale w tym domu, pełnym starożytnego przepychu i grobowej ciszy przeprowadzić tajne policyjne badanie — wydało mi się rzeczą niemożliwą prawie. Jak tylko jednak wszedłem do pokoju zaginionego dziewczęcia, znikła odrazu obawa i wszelkie względy, uczułem się znowu tylko i jedynie członkiem policyi.

Na pierwszy rzut oka spostrzegłem, że zniknięcie dziewczęcia, jakkolwiek ono się tam odbyło, jest w każdym razie sprawą nadzwyczajnie ciekawą. Mogła pani Daniela mówić, co jej się podobało o charakterze i zawodzie zaginionej dziewczyny, to jedno było pewnem, że pokój ten nie był bynamniej przeznaczony dla prostej szwaczki.

C. d. n.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.